

Hanna Banaszak, Peru, walc hiszpański

słowa: Jonasz Kofta muzyka: Jerzy Satanowski

Uroczystości karnawałowe w Limie

Zakłóciło gwałtowne trzęsienie ziemi

W wielkiej sali balowej hotelu „Alvarez”

Około północy pękła posadzka

Tworząc szczelinę tektoniczną o głębokości

Kilkudziesięciu metrów

W sennym Peru pod wulkanami

Czarnej lawy ukryty wąż

Zbudził się w karnawale

Bym musiała oszaleć

Bym do końca wiedziała wciąż

To było w Peru!

W sali żółte lustra się jarzą

Walc na topaz szlifuje bal

Oczy, usta na twarzach

W rytmie snu rozkojarza

Wiolonczeli gorący alt

Zbliżenie – oddalenie

Pragnienie – odrzucenie

Jak zwinnie, jak płynnie, jak lekko

Jak nam wszystko jedno

Powieki Ci bledną

Szaleństwo, szaleństwo, szaleństwo!

To było w Peru!

Szkarłat, zieleń, fiolet i czerwień

Luster złoto, roztapia walc

Tak już znam twoje lęki

Wiem, że smagłość twej reki

Relikwiarza dziś muszę skraść

To było w Peru!

Nagle ziemia ziemia zadrzała

Jak zielony pancerny gad
Popielate masz usta
Rozprysnęły się lustra
Na miliony nieszczęścia lat
Zbliżenie – oddalenie
Pragnienie – odrzucenie
Jak zwinnie, jak płynnie, jak lekko
Jak nam wszystko jedno
Powieki Ci bledną
Szaleństwo, szaleństwo, szaleństwo!
To było w Peru!
W sennym Peru pod wulkanami
Rośnie przepaść do piekła w głąb
Walc trwa głuchy i niemy
My giniemy, giniemy
Nasza miłość straciła ląd
Zbliżenie - oddalenie